

ORGAN

TOWARZYSTWA OGRODNIKÓW ZAWODOWYCH WE LWOWIE.

Wychodzi 15 każdego miesiąca

Grudzień 1901.

Warunki prenumeraty:

Członkowie Towarzystwa otrzymują bezpłatnie.

Dla niecżłonków:

rocznie 5 koron, półrocznie 2 kor. 60 h.

LWÓW

NAKŁADEM TOWARZ. OGRODNIKÓW ZAWODOWYCH.

Z Drukarni „Słowa Polskiego", pod zarz. Z. Hałacińskiego.

1901.

TREŚĆ:

Adres Redakcyi i Administracyi: STANISŁAW PIĄTKOWSKI, Lwów, ul. Krzyżowa l. 50.

Wszelkie kwoty pieniężne tak wpisowe i wkładkowe P. T. Członków, jak i za prenumeratę, upraszamy nadsyłać wprost na ręce skarbnika Tow. M. Wolińskiego we Lwowie, plac Maryacki l. 3.

Dziś, kiedy wynik procesu wrześnińskiego dał nam odczuć butę i wprost brutalność, jaką kierują się prusacy w obec polskiego społeczeństwa, winniśmy i my ogrodnicy dać choć w jakiejś drobnej części wyraz naszej solidarności z hasłem „precz z prusactwem“.

A działalność nasza w tym kierunku nie jest małą. Setki tysięcy wyrzucamy do Prus za rozmaite artykuły, jak nasiona, palmy, azalie, kamelie, róże i t. p., które tak samo możemy sobie podchować u siebie. Nie mówię tu nawet o exporcie, ale możemy tyle produkować, aby zaspokoić nasze własne potrzeby.

Rozumię atoli dobrze, że hasło, jakie tu podnoszę, nie da się przeprowadzić tak łatwo, do hasła takiego trzeba ogromnej wytrwałości, ogromnej pracy i wielkiej solidarności.

Akcya dla której podnoszę tu głos nie jest meteorem, nie jest obliczoną na chwilę, ale akcya ta musi powoli i systematycznie posuwać się naprzód.

W nadzieji, że odezwie tej wszyscy polscy ogrodnicy przyklasną, że zechcą się z nią zsolidaryzować, upraszam wszystkich P. T. Członków Towarzystwa, prenumeratorów naszego czasopisma, jakoteż wszystkich właścicieli ogrodów o nadsyłanie wykazów statystycznych sprowadzanych rocznie nasion, roślin, drzewek — z wymienieniem ilości i sumy za jaką zostały sprowadzone, celem wypracowania

w najkrótszym czasie referatu, w jakim kierunku i w jaki sposób mamy postępować, aby hasło to wprowadzić w czyn.

Wykazy upraszam nadsyłać pod adresem Redakcyi „Ogrodnika zawodowego“ we Lwowie.

Stanisław Piątkowski.

Nasze sadownictwo.

Część druga.

III.

(Ciąg dalszy).

Galicya jest krajem tak nieszczęśliwie położonym, że niepodobieństwem jest, na dzisiejsze stosunki, by mogła wytrzymać konkurencyę ze swemi produktami na targu światowym, wobec zagranicy. Proszę bowiem zauważyć: Galicya ma przeszło 7 milionów ludności, z tego przeszło 5 milionów zajmuje się rolnictwem, reszta zaś przypada na stan urzędniczy, kler, kupców, przemysłowców, rękodzielników i t. p.

Wiemy o tem wszyscy, że chcąc z jakiegoś zawodu wyżyć, musimy, każdy dla siebie, starać się o zawodową wyspecyalizowaną umiejętność, to też dla tych dwu milionów tak zwanej inteligencyi mamy odpowiednią ilość szkół normalnych, gimnazyalnych, realnych, dwa uniwersytety, jedną politechnikę, szkoły przemysłowe, szkołę handlową itp. gdzie te dwa miliony mają sposobność się kształcić i po ukończeniu ich zajmują odpowiednie posady, czy poświęcają się obranemu zawodowi.

Tymczasem, cóż się dzieje z pozostałemi 5 milionami ludności, oto ci oddają się rolnictwu z jego wszystkimi pokrewnymi działami. I dla tych *pięciu milionów* mamy jedną wyższą szkołę rolniczą, jedną szkołę leśniczą, jedną szkołę ogrodniczą i kilka niższych szkół rolniczych. *We wszystkich tych zakładach kształci się rocznie najwyżej trzystu uczni.*

I dziwić się teraz dlaczego rolnictwo u nas upada, dlaczego wieśniak wyzbywszy się gruntu ucieka za morze, — bo cóż on tu wysiedzi?!

Jeżeli weźmiemy pod rozwagę, że Polskę nazywano dawniej szpichlerzem Europy, jeżeli przypomnimy, że rolnictwem zajmowali się nie ja-

cyś paryasi, ale od najwyższych rodów — bo wprost nie możemy sobie wyobrazić szlachcica bez ziemi — aż do wieśniaka-rolnika, jeżeli weźmiemy pod rozwagę, że rolnictwo jest jedną z najważniejszych umiejętności, że dla rolnika potrzebne są wszystkie wiadomości ze wszelkich dziedzin nauki, czyż nie jest śmiesznym wprost stosunek szkół do tego rolnictwa.

Dalszym powodem upadku rolnictwa, tego najpiękniejszego i najidealniejszego zawodu na świecie jest sposób w jaki rekrutują się adepci rolnictwa.

Więc tedy weźmy od najniższego stanu i tak: gospodarz wiejski ma dwóch lub trzech synów, których w czasie właściwym posyła do szkoły. Po pięciu latach nauczyciel znajduje u jednego z nich talenta i namawia gospodarza by tego utalentowanego posyłał do wyższych szkół, że może się z niego doczekać pociechy. Drugiego z mniejszemi talentami oddaje do rzemiosła, a dopiero ostatniego najgłupszego zostawia przy roli. Rzemieślnik tak samo postępuje, utalentowanych posyła do szkół wyższych a głupszych zostawia przy rzemiośle, taksamo dzieje się z synami urzędników i właścicieli ziemskich, utalentowanych kierują na urzędników a mniej na kupców, rolników i t. p. Jeżeli tedy począwszy od najmniejszego do największego posiadacza ziemi rekrutują się oni z najmniej utalentowanych osobników, to niema się co dziwić upadkowi rolnictwa i zniechęcenia do pracy koło roli.

Taką też przyczyną upadku rolnictwa jest także spaczenie czy zanik ideałów prawdziwego rolnika.

Dawniej chłopek wiejski w piątym, szóstym roku gonił na pastwisko bydło czy owce a czasem i konie — nieraz zziębnięty, zmoknięty na wskróś, mimoto nie schodził z pola, czekał południa czy wieczora, by puścić bydło do domu i samemu pójść zjeść co i ogrzać się. Z jakiem upragnieniem oczekiwał czasu, kiedy to stanie przy pługu jako poganiacz z jakiem lekceważeniem spoglądał on na otoczenie i zdaje się, że w duszy przemawiał: patrzcie się, ja tu koło wołów stoję, jako poganiacz. I tak z wiekiem następowały inne roboty. Tak samo było z dziewczętami, przyuczano przy matce do robót kobiecych i tak z biegiem czasu tworzyło się gospodarstwo, podrastał dochowek, i podnosił się dostatek. Aleź na ten dostatek pracowało bez wytchnienia kilka par rąk, patrzyło kilka par óez. Ideał tych ludzi przedstawiał się w dobrze uprawnej glebie, w bujno kłosistym zbożu, okazałym inwentarzu, czystej i zaciisznej drzewami chacie, w ładzie i porządku narzędzi rolniczych, to są dawnego chłopa ideały i ja takich dziś widzę oczyma mej duszy.

Tymczasem dziś niby ideałem każdego z nich od najmłodszych lat jest dobrze zjeść, ładnie się ubrać, zapalić papierosa, a później rozpolitykować się, ale o pracy nad sobą, a potem nad rolą nikomu ani w głowie.

Cały ten ustęp, którym zamykam drugą część „Naszego sadownictwa“ odnosi się do tego, czego mają nasi księża i nauczyciele uczyć, i jakie jest pole ich pracy w rolnictwie a w szczególności w ogrodnictwie.

To pole ich działalności nie polega na sadzeniu i szczepieniu drzew owocowych, to jest bowiem robota ogrodników, i ci postarają się o to aby wszystkich zadowolić a oczekują tylko na chętnych do sadzenia i pielęgnowania. Księża zaś wraz z nauczycielstwem zanim przystąpią do wskazywania ideałów powinni swoich pupilów pogodzić z Bogiem bliźnim i otoczeniem, jak tego dokonają, to ideały same się znajdą i tak: w polu, w dobytku, w rodzinie, a nawet i w gminie. Bóg tak dobry tyle rzeczy stworzył dla naszych potrzeb, że kroku nie zrobimy byśmy czegoś pożytecznego nie napotkali, *ale musimy umieć szukać, widzieć i korzystać.* Tej właśnie sztuki szukania, widzenia i korzystania muszą uczyć księża i nauczyciele, jako wyżsi inteligencyą, przez swoją wiedzę bowiem potrafią wskazać każdemu osobnikowi jego ideał. Tak dążąc wszyscy razem w wskazanym kierunku osiągniemy cel jaki nam Bóg przeznaczył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kazimierz Piątkowski.

W sprawie nazw owocowych.

W doborze wzorowym odmian drzew owocowych do hodowli ogólnej, opisuje p. J. Brzeziński między innemi także odmianę „Salisbury“ i podaje jako synonym tej odmiany „Calebasse Bosc“. Otóż nazwy te oznaczają dwie obrębne gruszki.

Myślałem, że p. Brzeziński lub jeden z naszych pomologów (a mamy ich sporo) błąd ten poprawi; ponieważ jednak nikt w tej sprawie głosu nie zabiera, pozwalam sobie swoje trzy grosze wtrącić, a to dlatego że jedną i drugą odmianę dobrze znam.

Najważniejsze różnice są:

Salisbury.	**Calebasse Bosc.**
Owoc jest znacznie mniejszy niż u Kalebasy; ma kształt gruszkowaty, na dolnej części jednak widoczne są wyraźnie żebra.	*Owoc* ma kształt regularnie gruszkowaty, kalebasowaty.

Skórka jest jaśniejsza niż u Kalebasy i prawie zawsze tylko z jednej strony rdzą pokryta. Przy ogonku jest owoc najczęściej lekko w bok wygięty — czego nigdy nie zauważyłem u Kalebasy.

Mięso jest białe słodkie i więcej się rozpływa niż u Kalebasy.

Dojrzewa w końcu września i trzyma się do połowy października.

Drzewo rośnie silnie i tworzy gęstą stożkową koronę.

Skórka w stanie dojrzałym jest cynamonową rdzą zupełnie pokrytą. Ogonek jest zwykle prosty i na spiczastym wierzchołku gruszki osadzony.

Mięso jest żółtawo-białe, słodkie soczyste i aromatyczniejsze niż u Salisbury.

Dojrzewa w połowie października i trzyma się do połowy listopada, zrywać trzeba owoc z końcem września bo dopiero podczas leżenia należycie dojrzewa i nabiera właściwego sobie smaku.

Drzewo rośnie miernie silnie i tworzy rzadkie lecz szerokie, stóżkowate korony. W późniejszym wieku gałązki się zwieszają.

Jednąc i drugą odmianę widziałem na ostatniej wystawie wiedeńkiej, gdzie razem z kolegami obydwie porównywaliśmy.

Pisząc tą krótką notatkę, muszę się zastrzedz że nie powodowała mną ani chęć polemizowania, ani zła wola, lecz myśl wykazania, że bardzo piekącą sprawą jest porozumienie się ogrodników i pomologów polskich w sprawie ustalenia nomenklatury owocowej*) a może i wyrazów ogrodniczych w ogóle ażeby usunąć nazwy jak bonkieta, meltun i t. p.

A. Kurowski.

Bera Klerżo

Krzywka, Clairgeau's Butterbirne, Beurré Clairgeau.

Owoc duży lub bardzo duży, długi, najczęściej przy ogonku w jedną stronę skrzywiony.

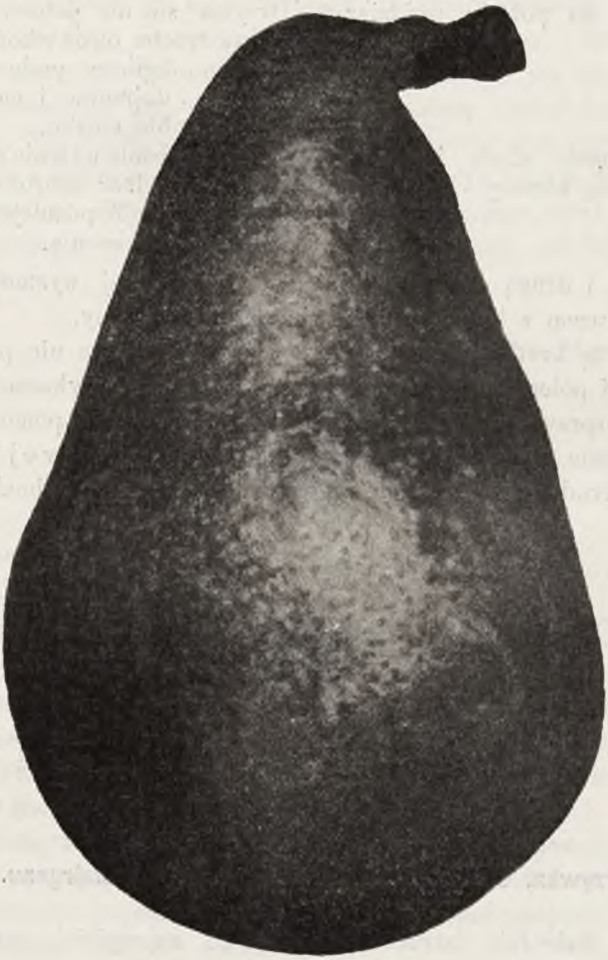
Kielich mały, o działkach twardych, jakby z rogu, mieści się w szerokiem, lecz płytkiem zagłębieniu.

---

*) Pokazuje się, że do ułożenia doboru nie wystarcza 5 pomologów i że układający dobór powinni przedewszystkiem sami znać odmiany, które opisują. PR

Ogonek krótki, gruby, mięsisty, osadzony płytko, jakby wetknięty.

Skórka cienka, z początku zielona, później brudnawo-żółta, pokryta tu i ówdzie rdzawemi plamkami, szczególniej przy ogonku i wokoło kielicha. Liczne kropki bardzo wyraźne, szarożółtej barwy po całym owocu gęsto rozmieszczone. Od strony słonecznej brunatno-czerwony rumieniec nadaje owocowi bardzo ponętny wygląd.



Owoc krzywki z ogrodu kraj. szkoły ogr. w Tarnowie.

Miąższ żółtawo-biały, soczysty, rozpływający się, aromatyczny przyjemnego słodko-kwaskowatego smaku.

Dojrzewa w listopadzie i grudniu. Owoce zbierać dopiero w początku października — inaczej nie będą smaczne.

Pod względem zabarwienia jedna z najpiękniejszych stołowych gruszek i do ubierania podczas większych przyjęć bardzo poszukiwana, — bo efektowna. Drzewo rośnie wprawdzie miernie ale rodzi wcześnie, corocznie i bardzo obficie, — na zimno wytrzymałe.



Drzewo krzywki z ogrodu kraj. szkoły ogrodniczej w Tarnowie.

Jako wysokopienne i karłowe w ziemi ciężkiej o podgruncie nieprzepuszczalnym i na położeniu otwartem od roku 1890 przebyło zimy bez najmniejszego okrywania. Załączona figura wskazuje jedno z takich piennych drzewek, hodowane w ogrodzie krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie.

W. Maciaszek.

Protest.*)

Do Szan. Wydziału Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie.

Od dłuższego czasu pojawiają się w rozmaitych dziennikach artykuły, z których by można sądzić, że p. Goliński był aranżerem całego działu polskiego na ostatniej wystawie ogrodniczej we Wiedniu.

Nie zważaliśmy na te artykuły pochodzące ze źródła prywatnego, a mające na celu robienie reklamy p. Golińskiemu, gdy jednak teraz podobny artykuł wyszedł z łona Towarzystwa ogrodniczego w Krakowie, (Nowa Reforma Nr. 259) protestujemy w imieniu naszego Towarzystwa i naszych wystawców przeciw rozsiewaniu podobnych wieści i prosimy Szan. Wydział o sprostowanie treści tego artykułu, ponieważ wyrządza on krzywdę tym instytucyom i osobom, które wystawą same się zajęły, a raczej jeszcze p. G. w urządzaniu jego działu pomagały.

Za Wydział:

Sekretarz: *Adam Blażek* mp.

Prezes: *Kazimierz Piątkowski* mp.

Uwagi o pędzeniu kwiatów.

W każdem ogrodnictwie, tak małem jak i dużem, prywatnem czy handlowem, odbywa się pędzenie kwiatów, choćby w najskromniejszym zakresie, bodaj tylko na stół Wielkanocny.

Dlatego sądzę nie od rzeczy będzie, zastanowić się nad tą gałęzią hodowli, którą raczej pogwałceniem natury nazwać by można. Pędzenie roślin nie jest też niczem innem, jak zmuszaniem rośliny do wydania kwiatów w innej porze, jak to jej natura zakreśliła.

Chcąc jednak osięgnąć dodatni rezultat, trzeba się starać załagodzić ten gwałt o ile można, a więc poznać wymagania natury poszczególnej rośliny. Biorąc za zasadę przysłowie „festina lente", należy przyspieszać wzrost pędzonej rośliny zwolna i o tyle tylko, o ile nauka i praktyka na to pozwalają.

Niezależnie od rozróżniania wcześnie lub późno dających się pędzić roślin, jakiemi są n. p. hyacenty i róże, w każdym poszczególnym rodzaju gra wielką rolę znajomość odmian.

---

*) Podobny protest wysłało do Tow. ogr. w Krakowie, także Tow. ogrodnicze w Tarnowie. (P. R.)

Hyacenty białe rzymskie lub Excelsior, możemy mieć już w listopadzie ale odmianę jak Bouquet Royal trudno w całej piękności otrzymać wcześniej, jak w marcu.

Róża Mrs. Bosanquet wydaje kwiaty nawet w grudniu, ale Maréchal Niel pędzimy na kwiecień. Te same ostrożności odnoszą się do tulipanów, azalij, kamelij i innych roślin.

Im bliżej wiosny tem łatwiej rośliny pędzić, a gdy Wielkanoc późna, z jakimto nieraz trudem przychodzi wstrzymać rośliny od przekwitnięcia.

Całą więc uwagę zwrócić należy na wczesne pędzenie. Zasadą jest poprzednie poddanie każdej rośliny naturalnemu spoczynkowi. Hyacenty i tulipany zanim z Holandyi nadejdą już są wypoczęte należycie i mogą być zaraz sadzone, wystarczy im bowiem sześć tygodni wypoczynku. Inne rośliny jak Spiraea japonica, konwalie, muszą dłużej wypocząć i przebyć lekki mróz, jeżeli ładne kwiaty, zamiast liści otrzymać chcemy To samo tyczy się krzewów jak bzy, róże, Forsythia, Prunus, Kerria, które po zrzuceniu liścia dopiero w pewien czas do pędzenia są odpowiednie.

Zależnie od rodzaju przechodzą rośliny przed właściwem pędzeniem kulturę przygotowawczą. Hyacenty sadzimy do doniczek, a zadołowawszy w piwnicy czekamy aż zakorzenią się, co następuje zwykle po sześciu tygodniach i aż kiełek wyrośnie na kilka centymetrów, co znowu od odmiany zależy.

Konwalie, Spiraea, pędzimy zaraz po posadzeniu, takie jednak rośliny jak, Paeonia Dicentra, Iris i inne byliny, muszą być dobrze w doniczkach zakorzenione, dlatego przygotowanie ich zaczyna się na kilka miesięcy przed pędzeniem. Róże równie hodują w doniczkach, co ułatwia przyspieszenie spoczynku przez położenie roślin w ten sposób, by deszcze październikowe do donic nie zaciekały.

Pędzenie samo musi być umiejętnie traktowane i przewodnikiem w tym względzie jest nam natura sama. Gdy wiosna zawita nagle i upały wielkie, kwiaty nie dochodzą do tej okazałości i woni jak przy spokojnem jej nadejściu wśród ciepłych wietrzyków i lekkiego powiewu południowego wiatru.

Wstawmy hyacenty od razu do 20°—24° R. ciepła, to otrzymamy kwiaty siedzące tuż na cebuli, niewykształcone. Natomiast potrzymawszy je ciemno w cieple 10° — 12° R. czas jakiś, przed ustawieniem do ostatecznej pędzarni, osiągniemy rezultat dodatni. To samo stosuje się do innych roślin a wyjątek stanowią konwalie, które od razu nakładamy w mech lub piasek w ciepło 30° R. i wyżej.

Światło przy pędzeniu stosujemy, tak do długości kiełka, jak barwy kwiatu. Wcześnie pędzone cebule i kłącza muszą pozostawać w ciemności by osiągnęły odpowiednią długość kwiatostanu.

Utrzymanie równomiernej wilgoci a wreszcie stopniowe zahartowanie w przewiewnej szklarni, oto ostateczne punkta, na które przy pędzeniu roślin zważać potrzeba.

Gustaw Pol.

Ze spraw Towarzystwa zawodowych ogrodników

we Lwowie.

Wydział Towarzystwa na kilku ostatnich posiedzeniach uchwalił i przeprowadził następujące wnioski:

Uprosił JWP. Ludwika barona Brücken-Brückmann-Rennström na dożywotniego Honorowego Prezesa Towarzystwa, dalej przez specyalną delegacyę uprosił JWPP. Andrzejową hr. Potocką i Mieczysławową hr. Pinińską a również i Andrzeja hr. Potockiego marszałka krajowego na protektorów Towarzystwa.

Szczególnie marszałek krajowy, Andrzej hr. Potocki zainteresował się Towarzystwem, przyjął delegacyę na osobnej dłuższej audyencyi bardzo życzliwie, przyrzekł zająć się i popierać Towarzystwo w jego dążnościach.

Wydział Towarzystwo wysłał także memoryał o celach i sprawach Towarzystwa do c. k. ministeryum rolnictwa, do radcy dworu p. Władysława Struszkiewicza i do Wydziału krajowego,

Dalej uchwalił Wydział Towarzystwa urządzić w jesieni roku 1902 wystawę chryzantemów, a w lecie roku 1903 wystawę róż. Programy tych wystaw zostaną wkrótce ułożone i rozesłane.

Wydział postawił także wniosek masowego ubezpieczenia członków na wypadek śmierci. Atoli sprawa ta wymaga jeszcze obszernego obrobienia i będzie referowaną na przyszłem Walnem Zgromadzeniu Towarrystwa.

W końcu, idąc zwyczajem przodków, łamie się Wydział Towarz. wspólnym opłatkiem tak ze wszystkimi członkami Tow., jak i przyjaciółmi naszego pisma zasyłając staropolskie „dosiego roku“.

Korespondencye.

Z Tarnowa.

W dniu 1. grudnia b. r. urządziło Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie w salach kasyna powszechnego wieczór chryzantemowy w celu zebrania funduszu na zakupno drzewek owocowych, które z wiosną zostaną rozdane między włościan tutejszego powiatu i na pokrycie kosztów z powodu obesłania wystawy wiedeńskiej.

Ustawiono tedy w obszernej sali na środku klomb chryzantemów wysokopiennych o wielkich kwiatach, który okolono roślinami krzaczastymi. W czterech rogach sali wstawiono wspaniałe okazy ½ piennych roślin, a na stołach wyłożono pojedyncze kwiaty najpiękniejszych okazów oraz bukiety i wiązanki z samych chryzantemów. Dwie przyległe sale były również temi kwiatami przystrojone.

Roślin w wazonkach było około 300 sztuk, a jedna drugiej niczem nie ustępowała; gdy się zważy świetność barw jaką się chryzantemy odznaczają będziemy mieli obraz efektu jaki ten kwiat jest w stanie wywołać przy rzęsisto oświetlonych salach.

Odmiany które najbardziej wpadały w oczy były: Enfant des deux Mondes, Pride of Maidenheat, Simplicity, Mm. Gustav Henry, Mme. Carnot, Viviand Morel, Australian Gold, Western King, Fair Maid of Guernesey, Robert Canell, La Triomphante, Bouquet fait, Princess of Wales, Docteur Sharpe, Louis Boehmer, Georges Rundle, Baron Hirsch, Deuil de Jules Ferry, Vieil Or, Florence Davis i t. p.

W czasie wieczoru jeden z członków Towarzystwa wypowiedział wierszem uprawę złocieni *) a następnie wszystkie rośliny zostały rozlosowane między licznie zebraną publiczność, aby ją zachęcić do hodowli tej wdzięcznej rośliny.

Do uświetnienia owego wieczorku przyczyniły się następujące firmy M. Woliński, F. W. Starcka Synowie, K. Piątkowski i Syn, J. Szychowski ze Lwowa, L. Freege z Krakowa, L. Jeż z Nowego Sącza, a następnie ogrody JOKs. Sanguszki w Gumniskach, ogród miejski i szkoły ogrodniczej w Tarnowie, tak przez uprzejme ofiarowanie roślin w wazonach, jakoteż i ciętych kwiatów.

Z ogrodników zawodowych oprócz z okolicy przebyło kilku z Krakowa, Sącza, Łańcuta i Lwowa.

Czysty zysk jaki komitet uzyskał wynosi 300 koron. *M.*

---

*) Wiersz ten umieścimy w jednym z następnych numerów „Ogrodnika zawodowego“. (Przyp. Red.).

Wystawa ogrodnicza
w Wiedniu.

Jak już wspomniałem techniczny kierownik tej wystawy miał najtrudniejsze zadanie, a wywiązał się z niego najlepiej.

Nie oglądając się wcale na żadne protekcye ani protekcyjki umieszczał wszystkie kraje według porządku abecadłowego, a więc: Böhmen, Bosnien und Herzogowina, Bukowina, Galizien i t. d. W ten sposób Galicya cała dostała swój pawilon osobny — jakżeż śmiesznie wygląda wobec tego ten quasi reprezentant ·z Krakowa, który uzurpuje sobie zaszczyt wykołatania osobnego pawilonu.

Każdy z wystawców miał już naprzód wyznaczone miejsce, oznaczone porządkową liczbą, o której to liczbie komitet już na dwa tygodnie przed otwarciem wystawy każdego wystawcy zawiadomił, — znowu fałsz podany przez krakowskiego sprawozdawcy, jakoby nasze Towarzystwo dopiero na wystawie porozumiało się co do miejsca. Mejsca tak

---

*) W ostatnim (10 i 11) numerze „Pszczelarza i Ogrodnika" wychodzącym w Warszawie, pojawiła się korespondencya — rodzaj sprawozdania z wystawy wiedeńskiej p. K. Jakimionka, pomocnika, czy zarządcy przy zakładzie sadowniczym w Krakowie.

Cechą każdego takiego sprawozdania powinna być rzeczowość i bezstronność, powinno się wytknąć błędy i braki, a podnieść części dodatnie — atoli nigdy mi się nie zdarzyło czytać steku takich niedorzeczności i rozmyślnie poprzekręcanych faktów.

Pojmuję, że p. Jakimionek, chcąc się utrzymać na posadzie do tego czasu prowizorycznej, chciałby przysłużyć się swoim przełożonym (Wydziałowi Towarz. ogrod. w Krakowie, który znowu występuje w niegodziwy sposób przeciwko nam, a na które to postępowanie — wedle osobistego zapewnienia — wielu członków tego Tow, nie zgadza się wcale) ale z serwilizmem posuniętym aż do zaparcia się swej osobistej godności, bo do popełnienia świadomego kłamstwa, niespotyka się często. Chociaż nic dziwnego, „jaki pan, taki kram".

W sprawozdaniu mem z tej wystawy będę miał jeszcze nie raz sposobność rzucić kilka promieni roentgenowskich na działalność Tow. ogrod. krakowskiego na tej wystawie, w szczególności na tego „zapracowanego" doktora „szwajcarskiego" Golińskiego, któremu co prawda nie wiele potrzeba do zapracowania się, a którego ten tak bardzo zachwalany i podnoszony takt polegał chyba na tem, że jeden z członków świty cesarskiej wyraził się o nim: „*Wer ist der dumme Herr, der Seine Majästät dorten hinüberführen wollte*" lub na tem, *że gdy mu zarzuciłem w oczy łgarstwo, łajdactwo i szubrawstwo, on to schował najspokojniej do kieszeni.*

Byłoby to bardzo smutnem gdyby Galicya zdobyła się na reprezentanta krajowego ogrodnictwa na tej wystawie tylko w takiej kreaturze. Na szczęście tak nie było, Galicyę reprezentowali inni z prawdziwą godnością, a muszę tu podnieść, że między tymi było i kilku członków ogrodników Tow. ogr. w Krakowie ale nie należących do wydziału tego Tow.

Zaś p. Jakimionkowi niech służy za całą odpowiedź zdanie wypowiedziane przez radcę dworu p. Wł. Struszkiewicza na tej wystawie w czasie tournée Najjaśniejszego Pana o klice krakowskiej do Juliana barona Brunickiego wobec mnie i jednego z kolegów: „*Ja znam tę sprawę, tym panom przybyłym do nas z Warszawy, zdaje się, że całą mądrość oni tylko posiadają, i tę mądrość chcą gwałtem do nas wprowadzić*". Sapienti sat. *Stanisław Piątkowski.*

dla nas jakoteż dla krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie i dla Tow. ogrodniczego w Tarnowie były osobno wyznaczone i myśmy w żadne porozumienia nie wchodzili. Tu muszę jeszcze zaznaczyć, iż mocno mię dziwi, że ten pan poważa się nazwiskiem tak poważnego człowieka jakim jest p. radca dworu Wł. Struszkiewicz, szafowawać tam gdzie popełnia świadome kłamstwa.

P. Goliński uzurpując sobie ogólne zastępstwo Galicyi na owej wystawie, zrobił to, że jarzyny galicyjskie (swoją drogą najpiękniejsze na całej wystawie) leżały w rynsztoku. A stało się to z tego powodu, że p. G. przyjechawszy na tydzień przed otwarciem wystawy do Wiednia powiedział p. Tollmanowi, że galicyjskie owoce i warzywa muszą być razem, i że miejsce to wystarczy. Tymczasem stało się zupełnie inaczej.

Urządzenie wystawy owoców nie przedstawiało się wcale ponętnie, bo stoły szerokie na *3 metry* nie pozwalały wprost widzieć owoców leżących po środku. (C. d. n.)

Stanisław Piątkowski.

Wykaz najważniejszych robót ogrodowych

na miesiąc Grudzień.

W s a d z i e i s z k ó ł k a c h niema w tym miesiącu na gruncie żadnej roboty. Przeglądać od czasu do czasu drzewa i szpalery nakryte i poprawiać nakrycia uszkodzone przez wiatr. Zbierać zrazy, o ile niezostało to dokonanem w poprzednim miesiącu.

W przechowalni przeglądać owoce, usuwać te, które zaczynają gnić i wybierać dojrzałe. Porządkować spisy i plany plantacyi i szkółek.

W o g r o d z i e w a r z y w n y m. Na inspektach, o ile przechowuje się rozsady kalafiorów lub kapust do pędzenia lub do wysadzania na wiosnę, korzystać z każdego podniesienia się temperatury, żeby zdejmować nakrycia i przewietrzać rośliny. Dostarczanie światła i powietrza, o ile tylko warunki pozwalają, jest niezbędnem dla dobrego przechowania roślin. W dni słoneczne i niezbyt mroźne zdejmować nakrycia, choćby tylko na parę godzin południowych.

Warzywa przechowane w piwnicach przebierać, odrzucając gnijące. Cebulę na strychach zgromadzać na grube warstwy i mocno nakrywać matami i słomą o ile panują mrozy — w czasie odwilży przebierać i gnijące usuwać. Czyścić i porządkować nasiona.

Nawóz koński wyrzucony ze stajni rozkładać, w razie łagodniejszej tempertury, cienką warstwą, żeby się nie grzał. W razie mrozów warstwę pogrubiać o tyle tylko, żeby uchronić go od zamarznięcia. Tak przechowany nawóz z dodatkiem gorącego służyć będzie później do zakładania inspektów.

W ogrodzie kwiatowym. O ile stan powietrza na to pozwala, kontynuuje się roboty zaległe z przeszłego miesiąca. Postarać się o zasób różnych przedmiotów, jako to: palików, mat i t. p,

Całą uwagę i staranność trzeba w tym czasie poświęcić roślinom w szklarniach i w zabezpieczonych na zimę skrzyniach. Pomarańczarnie i szklarnie z zimnemi roślinami trzeba w czasie silnych mrozów opalać. Gdy mróz jest silny należy rośliny znajdujące się tuż przy oknach na jakiś czas odstawić. Skoro nastanie odwilż, natenczas tak szklarnie jakoteż i skrzynie trzeba wietrzyć a w skrzyniach rośliny z pleśni oczyścić. Polewanie roślin dokonywa się miernie. Do zachowanych na zimę cebuli, bulw zaglądać często, a w razie pokazania się zgnilizny oczyszczać. Wysiać begonie bulwiaste i cyclameny, jeżeli się tego dawniej nie uczyniło. Rozmnażać begonie liściaste. Pędzić w dalszym ciągu rośliny do kwiatu, jak: hyacenty, tulipany, scille, Crocus (tylko w zimnej szklarni w cieplejszem miejscu, najlepiej) fiołki (najlepiej w skrzyniach inspektowych), bzy, kaliny, Philadelphus, Weigelia, Hortensye, azalee, kamelie, rododendrony. Rośliny powyższe trzeba zrana oraz wieczór zraszać letnią wodą.

W Parku. Jeżeli powietrze dozwala, kontynuować roboty podane w przeszłym miesiącu z wyjątkiem sadzenia, które do wiosny odłożyć należy. Chodniki najwięcej używana utrzymać w dobrym, suchym stanie. Przysposobić materyał potrzebny do utrwalenia dróg i chodników. Ponaprawiać płoty, mostki, altany, siedzenia i t. p. Tam, gdzie park obejmuje i las, wypadnie niekiedy poręb drzewa, przyczem ładne lub potrzebne okazy drzew należy zachować.

Między narzędziami ogrodniczemi na ostatniej wystawie we Wiedniu zwracały powszechną uwagę, oryginalną pomysłowością, nożyce pomysłu Dr. Franciszka Kmietowicza z Krynicy.

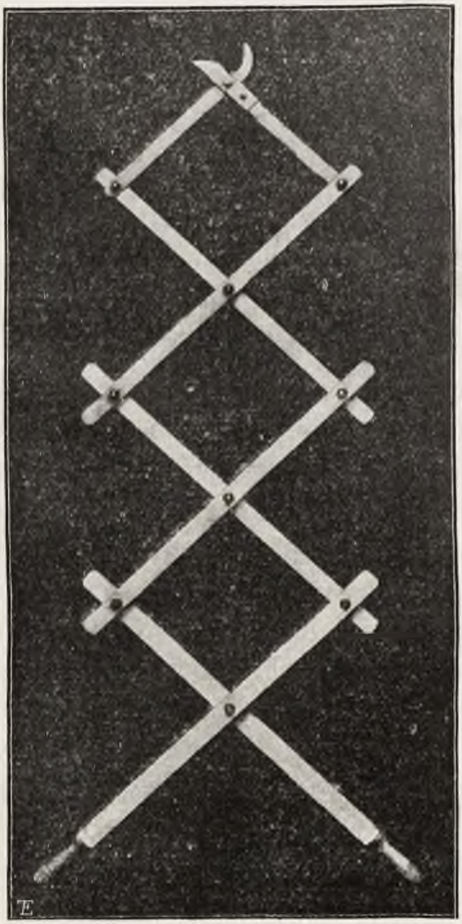
Nożyce te umożliwiają bez pomocy drabiny obcinać gałązki, a nawet po zmianie ostrzy i szpalery na dość znaczną wysokość.



Ostrze dla obciuania szpalerów.



Nożyce złożone.



Nożyce otwarte.

Nożyce te — opatentowane we wszystkich krajach a nagrodzone na tej wystawie bronzowym medalem — po dokonaniu małych poprawek, które wynalazca już przedsięwziął, będą mogły oddać dobre usługi amatorom ogrodnictwa.

S.

Przewodnik Kółek rolniczych z d. 1. grudnia b. r. (Nr. 22) wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Zawodowe stowarzyszenia rolników. — Wskazówki dla włościan w sprawach spadkowych i opiekuńczych: Zarządzanie osobą sieroty. — Żywienie zwierząt w gospodarstwie. — Jakich bydląt ma małorolny gospodarz używać do obróbki swego pola. — Głosy ze wsi (w sprawie oprzęgania krów). — Przeszczepianie drzew owocowych. — Przechowywanie suchych śliwek przez dłuższy czas. – Spółki oszczędności i pożyczek. — Sprawy Towarzystwa. — Sprawozdanie ze zgromadzenia Kółek roln. powiatu gorlickiego. - Rocznica kółka rolniczego w Sokolowie. – Prosimy o pamięć. — Kronika. – Informacye handlowe. — Ogłoszenia.

Z numerem tym rozesłano broszurkę zawierającą tłumaczenie ustawy „o zawodowych stowarzyszeniach rolników“, poprzedzone memoryałem Zarządu głównego Kółek rolniczych do Koła polskiego w Wiedniu w sprawie zawodowych stowarzyszeń,

Od Redakcyi.

Niniejszym numerem zamykamy pierwszy rocznik naszego czasopisma.

Na tem miejscu poczuwamy się do miłego obowiązku złożenia wszystkim naszym przyjaciołom serdeczne podziękowanie za tak znamienne popieranie nas w celach jakie sobie zakreśliliśmy. — A musimy tu podnieść, że nie było to wcale łatwem, zawielu mamy nieprzyjaciół jak każda zresztą rzecz jasna i prosta. Mimo tego, zakres jaki osiągnęliśmy daje nam bodźca do dalszej, tem żarliwszej pracy i tuszymy niepłonną nadzieję, że i nadal spotka nas tosamo poparcie i że wspólnemi siłami będziemy my wszyscy ogrodnicy dążyć do celów określonych statutami naszego Towarzystwa.

Na tem też miejscu zasyłamy wszystkim naszym współpracawnikom i prenumeratorom serdeczne życzenia „Dosiego roku“.

Redakcya „Ogrodnika zawodowego“.

Redaktor odpowiedzialny **Stanisław Piątkowski.**

Z drukarni „Słowa Polskiego“ pod zarządem Z. Hałacińskiego.

Od Redakcyi.

W interesie spraw zawodowych ogrodnictwa krajowego zwracamy się do naszych prenumeratorów z uprzejmą prośbą, aby raczyli podać nam adresy znanych im ogrodników, lub ludzi zajmujących się szczerze i z zamiłowaniem tym działem naszej wytwórczości krajowej. Chodzi nam o zapoznanie ich z czynnościami i działalnością Towarzystwa Zawodowych Ogrodników we Lwowie i utwierdzenie w nich przekonania, że pomimo, iż pracują na *niwie ojczystej*, praca ich nie idzie na marne, lecz, choć dziś ledwo u nas dostrzegalne, to przecież owoce wydaje. Mieliśmy tego dowód na ostatniej wystawie ogrodniczej w Wiedniu, gdzie płody naszej ziemi doczekały się powszechnego uznania. Kto więc dba o rozwój ogrodnictwa krajowego zechce nam w tej pracy dopomódz — na razie tylko podaniem adresu.

Imię i nazwisko	Godność	Miejscowość	Ostatnia poczta

.... *dnia* .... *190* ....

Podpis ....